

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośzeniem i w agencjach . . .	2,65 „
Na pocztę, już z odnośzeniem . . .	2,83 „
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 „
Na pocztę już z odnośzeniem . . .	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — — części kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

od wiersza 6-cio lam. lub jego miejsca 15 gr. w dziale ogłoszeniowym, od wiersza mm. 3 lam. lub jego miejsca 40 gr. w dziale redakcyjnym. Z zagranicy 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Wtorek: Walerjana i Justyna
Środa: Anastazego

CHOJNICE, środa dnia 15. kwietnia 1931 r.

Słońca wschód 4.44 zachód 18.30
Księżycy wschód 4.22 zach. 15.03

Prezydent Doumergue przestrzega Francję

Prasa francuska, a za nią cała prasa europejska, podkreśliła wielkie znaczenie w tej chwili znamiennej mowy, jaką prezydent Doumergue wygłosił w Nicei, udając się w ostatnią swoją przed ustąpieniem z prezydentury, urzędową podróż do Tunisu.

Mowa ta, istotnie wielkiego znaczenia politycznego nie tylko na wewnątrz Francji, ale i dla jej stosunków zagranicznych, zasługuje na poznanie w głównych przynajmniej ustępach w tekście dosłownym, uzupełniającym dotychczasowe streszczenie telegraficzne.

„Ojczyzna, Francja przedewszystkiem“ — powiedział w tej chwili pan prezydent Rady generalnej, przypominając jedno z moich dawnych wyrażen. Istotnie, ojczyzna przedewszystkiem — mówił prezydent Doumergue.

Patriotyzm nasz nie jest agresywny. Nie jest on dla nikogo niebezpieczny. Nie dąży on do wywyższenia Francji ponad inne państwa, narzucając im swoją hegemonję. Pragnie jedynie zachować dla niej miejsce to, do jakiego ma ona prawo, niezależność, bez której nie mogłaby się ona obejść, przynajmniej oryginalne, lub też nabyte, stanowiące jej chwałę i moc, pełne bezpieczeństwo, które jest dla niej niezbędne do pracy, do rozwoju w pokoju i do współpracy w możliwie najszerzej mierze nad postępek i nad szczęściem ludzkości.

Kochajmy więc naszą ojczyznę; kochajmy Francję, ponieważ zasługuje ona na naszą miłość ze względu na swoją wielką przeszłość, z powodu chwały, cierpienia, walk i wszelkiego rodzaju wysiłków, któremi jej godna podziwu historia, zawsze prawie wzruszająca, jest przepelniona. Kochajmy ją z powodu całej nadziei, jaką ona przedstawia, powiem nawet pewności dla dobra świata. Kochajmy ją, panowie, ażeby miłość ta zbliżała nas ściśle jedynych z drugimi i pozwoliła nam tym sposobem rozwiązywać z łatwością trudności chwili bieżącej patrząc w przyszłość z ufnością. Kochajmy ją, ponieważ jest ona wielkim narodem, którego nie przejmują żadna ambicja, którym nie kieruje żadna złość, którym nie włada żadna nienawiść. Francja dała w miłości swojej dla pokoju, dowody najwspanialsze i najbardziej niepodlegające dyskusji, bądź to, kiedy zagrożona inwazją w końcu lipca 1914 r., cofnęła ona armię swoją o 10 kilometrów od granicy, pomimo najgroźniejszego niebezpieczeństwa, na jakie wystawiała ją to zarządzenie, bądź też od czasu wojny, kiedy renonsowała z korzystania z pwnych praw, nadanych jej traktatami, dla zapewnienia swego bezpieczeństwa, lub też, kiedy spontanicznie redukowała w bardzo wysokiej mierze zarówno ilość swoich dywizji, jako też doniosłość kontyngentów swoich wojsk, i czas służby wojskowej swoich dzieci, obniżonej z trzech lat na 1 rok.

Czyż mam przypominać szlachetne inicjatywy, podyktowane jedynie miłością pokoju, jakich państwo nasze nie przestawało podejmować, lub do których się przyłączało? Znacze je, panowie, wszyscy. Francja nazbyt wiele ucierpiała od wojny, ażeby nie ocenić właściwie wielkiego dobrodziejstwa pokoju. Lecz nabyła ona również zbyt wiele doświadczeń przez własną swoją historję, ażeby nie pamiętać, że nie istnieje pokój trwały bez zabezpieczonego w pełni bezpieczeństwa granic. To też ma ona prawo sądzić, że — dopóki Liga Narodów, do której istnienia jest ona tak wiernie przywiązana, — nie posiadzie do dyspozycji swojej siły militarnej, wystarczającej do narzucenia wykonania jej decyzji tym, którzy nie byliby usposobieni do dobrowolnego poddania się im, — będzie ona musiała abyć w pogotowiu i wiele liczyć na siebie samą. Francja ma tem więcej prawo tak myśleć,

Echa mowy prezydenta Francji

Potępienie polityki ugodowej z Niemcami

Paryż. — Mowa wygłoszona w Nicei przez prezydenta Doumergue stanowi według ogólnej opinji wyraz potępienia prowadzonej od kilku lat względem Niemiec polityki ugodowej.

Dziennik „L'Ami du Peuple“ pisze z tego powodu co następuje: Nie było oddawna już tajemnicą w kołach dobrze poinformowanych, że prezydent Republiki nie ukrywał niepokojów, jaki go ogarniał na widok nieogłędnych posunięć Francji na terenie polityki zagranicznej. Echa tych obaw dochodziły do szerszej publiczności za każdym razem, gdy szef państwa występował publicznie. Szczególny nacisk kładłem wówczas na konieczność łączności narodowej. Po mowie wygłoszonej przez niego w Nicei nikt wątpić już nie może, że sytuacja w polityce zagranicznej o ile nie daje jeszcze powodu do panicznego strachu, nakazuje jednak dążenie wszystkimi siłami do łączności narodowej i wskazuje na konieczność polityki zewnętrznej, różniące się zasadniczo od tej, jaką dotychczas prowadziliśmy. Wszystko nas skłania ku temu. Nawet najwięcej zapędzeni w pacyfizm demagogicy politycy mają już teraz wyrzuty sumienia.

Sam Herriot zdaje się przyznawać, że budzi się jakgdyby z ciężkiego koszmaru. Z wyjątkiem Gustawa Herve, który w swem zaślepieniu radzi dać Rzeszy Niemieckiej wszystko czego ona żąda, wszyscy we Francji ocenili ugodę austriacko-niemiecką według jej właściwego znaczenia, widząc w niej wyraźną chęć Niemców urzeczywistnienia imperialistycznych celów, jakie sobie wyznaczyły w sierpniu r. 1914. Dlatego prezydent Doumergue przed opuszczeniem swego wysokiego posterunku uważał za stosowne wyraźnie wskazać Francji na jej obowiązki i uprzedzić Francuzów o tem, co ich czeka. Albo będą oni silni, albo silni każą im drogę zapłacić za ich słabość. Nigdy nie będziemy dość wdzięczni Gastonowi Doumergue — pisze w zakończeniu „L'Ami du Peuple“.

Ostra krytyka pism lewicowych.

Paryż. — Podróż prezydenta republiki zajmując w prasie wczorajszej i dzisiejszej naczelną miejscę. Większość dzienników wypełniona jest opisami wspaniałych manifestacyj, jakie towarzyszą tej podróży. Pisma socjalistyczne oraz niektóre organa

że znalazła się ona nagle w obliczu faktu gwałtownego, którego ani doniosłości w chwili obecnej, ani też następstw w przyszłości nie wolno jest niedoceniać, ponieważ historia sama państwa, w którym fakt ten zaszedł, zawiera precedens pełen nauk, których zapomnieć byłoby dla nas niebezpiecznym.

Nie chcę prosić panów niczego dramatyzować, należy jednak postawić sprawy te ściśle na właściwym miejscu, gdyż w ten sposób właśnie zabezpieczymy się przeciwko innym niespodziankom, oraz przeciwko niebezpieczeństwom, które mogłyby one zawierać.

Odwolujemy się poprostu do zdrowego rozsądku, ażeby się nim kierować i znaleźć naszą drogę właściwą. Co do tego zdrowego rozsądku, to właśnie kraj nasz ma reputację zasłużoną, że obficie nim rozporządza. Daje on nam więc w tej chwili dwie rady pełne roztropności;

Pierwszą jest, abyśmy czuwaliby nad dobrym stanem naszych finansów i w tym celu, abyśmy mieli budżety solidnie i realnie zrównoważone, dzięki oszczędności zbytecznych wydatków, lub też wydatków mało usprawiedliwionych, tudzież dzięki wpływowi ustalonym według zasad sprawiedliwości i solidarności, ale obmyślonym tak zrecznie, ażeby nie osłabiać źródeł, od których ich żądamy, ani też niszczyć ducha indywidualnej inicjatywy, niezbędnej dla rozwoju pomysłowości publicznej.

Drugą radą jest ta, że kraj, jak nasz, którego

prasy radykalnej poświęcają mniej miejsca sprawozdaniom o podróży prezydenta, pokryły one milczeniem mowę wygłoszoną w Nicei, lub też występują przeciwko niej z ostrymi krytykami.

Słuszna opinja „Le Temps“.

Paryż. — Jakby w odpowiedzi na utyskiwania prasy lewicowej, że prezydent Doumergue wygłoszeniem w Nicei swej mowy wzbudził zaniepokojenie zagranicą, dziennik „Le Temps“ oświadcza, że mowa ta potwierdza odwieczne dyrektywy Francji, która nie stara się o narzucenie swej hegemonji (przewagi) i nikomu nie zagraża, pragnąc jedynie pokoju i bezpieczeństwa.

Nikt jej mieć za złe nie może, że chce z całego serca tego, czego żąda dla siebie każdy naród słusznie dumny ze swej niepodległości.

Kongres Marjański w Krakowie

W niedzielę, o godz. 10 rano ks. Prymas Hlond celebrował w otoczeniu episkopatu i licznego kleru sumę pontyfikalną. Po ewangelji podniósł kazanie wygłosił znany patriota Arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa.

Kazanie swe zakończył zlotousty kaznodzieja podniósł modlitwę do Królowej Korony Polskiej.

Po sumie ks. Prymas Hlond udzielił błogosławieństwa, poczem świątynia rozbrzmiała hymnem „Boże coś Polskę“.

O godz. 16-tej otwarto plenarne zebranie kongresu marjańskiego w obecności przedstawicieli władz. Przewodził p. Adolf Bniński z Poznania. Pierwszy referat wygłosił p. Jan Rost, a następny, profesor Halecki, wreszcie ks. Prymas Hlond w gorących słowach zwrócił się do uczestników kongresu z podniosłym apelem, aby w życiu codziennym kierowali się zawsze wiarą i nauką Chrystusową.

Po zakończeniu obrad uformował się wielki pochód religijny, manifestacyjny, który z ryngrafem sodalicii Najsw. P. Mariji w pośrodku podążył z Domu Kat. na Wawel.

wiele wypadków w nieszczęśliwych nauczyło okrutnych niespodzianek, na jakie może on być wystawiony, nie może, — dopóki solidna siła międzynarodowa nie będzie zorganizowana, — pozwalać sobie na zmniejszenie swej własnej mocy materialnej poniżej tego poziomu, jakiego wymagają potrzeby jej własnego bezpieczeństwa, oraz całość posiadania jego metropolji i kolonji, co do których generacje obecnie odpowiedzialne są przed generacjami przeszłymi.

Wreszcie, panowie, czyż mam potrzebę dodawać, że, ażeby ustalić pokój pomiędzy narodami, pierwszym warunkiem jest wprowadzenie pośród nas zjednoczenia serc, umysłów i interesów. Nie ustawałem w powtarzaniu tej prawdy zdrowego rozsądku w ciągu mego siedmioletnia, które niebawem już upływa. Czyniłem wszelkie wysiłki w zakresie, w jakim pozwalała mi na to konstytucja, ażeby pracować nad urzeczywistnieniem tego zjednoczenia i tego pokoju obywatelskiego, lub też co najmniej dla przygotowania jego nadejścia. Nie wydaje mi się, ażeby dla kraju, jak nasz, przjętego ideałem, a posiadającego zmysł rzeczywistości, istnieć mógł cel szlachetniejszy i większy.

To też w przededniu dnia, w którym przygotowuje się do zostania znów zwykłym obywatelem, **pozwólcie mi życzyć jeszcze, ażeby cel ten, — którego urzeczywistnienie wpłynęłoby potężnie na utrzymanie i umocnienie pokoju świata, — był celem wszystkich Francuzów“.**

Echa mowy prezydenta Francji w prasie polskiej

„Gazeta Polska” podkreślając doniosłe znaczenie mowy prezydenta Francji zaznacza:

„Ustępujący wkrótce prezydent Doumergue w przeciągu swego siedmioletniego urzędowania odznaczył się szczególną skrupulatnością w ścisłym trzymaniu się ram konstytucyjnego szefa państwa z czego wnioskują, że nie mógł wypowiedzieć tak doniosłej mowy bez uprzedniej aprobaty gabinetu. W fakcie tym widzą więc zapowiedź kursu polityki francuskiej na najbliższe lata w stosunku do problemu rozbrojenia wojennego.

Reakcja, jaką z natury rzeczy wywołał układ niemiecko - austriacki, wytworzyła atmosferę nader nieprzyjazną dla postępu rozbrojenia, którego pierwszym kardynalnym warunkiem jest wzrost wzajemnego zaufania i wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa.

Zbyteczne nadmienić, iż całe nastawienie dzisiejszej polityki Niemiec oddziaływa na sytuację międzynarodową w kierunku wręcz odwrotnym.

„Czas” charakteryzuje mowę tę następująco: Mowa powyższa jest więc ostrzeżeniem z jednej strony pod adresem gabinetu angielskiego, z drugiej pod adresem Niemiec. Doumergue oświadcza, że polityka Niemiec prowadzi do zagrożenia Francji, i że dlatego chwila obecna nie nadaje się

do tego, aby myśleć o ograniczeniu zbrojeń. Po raz pierwszy od długiego czasu, bo od czasu Locarna i Thoiry, słyszymy znowu o niepokoju Francji, a więc słyszymy coś zupełnie odmiennego jak tę pokojową strunę, na której tak chętnie grał dotąd Briand.

„Polska” zauważa:

„Stanowisko zupełnie słuszne. Dodaćby tylko wypadło, że jest to ostrzeżenie nie tylko dla Niemiec i Anglii, lecz i dla reszty państw, a więc i Polski. I tu doświadczenia nasze z dwoma „orientacjami” z czasów ostatniej wojny, powinnyby nas wiele nauczyć.

„Kur. Lwowski” tak ocenia rolę polski:

„Polska czy chce, czy nie chce musi mieć front antyniemiecki. To nie od niej zależy. Ale od niej zależy wpływ i prestiż. Zdobywa się zaś tę pozycję, o ile umie się w jakiejś sprawie, o ile ta sprawa ma charakter ogólny, zając stanowisko przodujące. Niebezpieczeństwo niemieckie ma ten charakter. Zagroza ono wielu państwom. Polsce zagroza ono najwięcej, a zatem Polska winna się wyknąć na czoło w organizacji sił oporu przeciw temu niebezpieczeństwu, mającemu tak powszechny charakter.

Rozbrojenie czy porozumienie?

„Europa odetchnęła, — piszą dzienniki. — Pakt rzymski otworzył pomost porozumienia między dwiema skłóconymi łacińskimi siostrzycami. Sprawa rozbrojenia posunęła się znacznie naprzód i nie ulega wątpliwości, że na drodze powszechnego pokoju zyskaliśmy etap więcej. Panowie Briand, Henderson, Grandi i Aleksander mogą sobie pogratulować wzajemnie.”

Czyż tak jest w istocie? — „Totus the que ton” — odpowiedziałby niejednym z rodaków Macdonalda. Albowiem pakt rzymski ma tyleż wspólnego z rozbrojeniem na morzu, co zaprzestanie budowy nowych koszar z likwidacją armji lądowej, albo zmniejszenie ilości koni ze zniesieniem artylerji polowej.

Musimy sobie jasno uprzytomnić, że nie chodzi tu o żadne rozbrojenie, a jedynie o zahamowanie wyścigu zbrojeń między dwoma państwami — Francją i Włochami, które nie położyły swego podpisu pod umową lódzką i zarezerwowały sobie wolną rękę. W rezultacie oba te państwa, mając szereg sprzecznych interesów (morze jest dziś platformą na której rozstrzyga się interesy handlowe i polityczne narodów) tak w metropoljach, jak i w kolonjach, przystąpiły do wzmożonej budowy okrętów wojennych.

Bo oto Włochy zaraz po Londynie rozpoczęły budowę krążownika „Pola” o wyporności 10.000 ton, dwóch po 5600 ton, czterech wielkich kontrtorpedowców i niebawem od czasu wojny światowej jednorazowej transzy 22 łodzi podwodnych. Budżet marynarki włoskiej skoczył na półtora miljarda lirów, wzrastając o ćwierć miljarda, przy czym 600 milionów lirów stanowiło jednoroczną ratę na nowe konstrukcje.

Oczywiście, że Francja nie pozostała w tyle. A że do tego admiralicję francuską zaniepokoiły także zbrojenia niemieckie (pancerniki „A” i „B”), więc i tu budżet przekroczył trzy miljardy franków, czyli o 280 milionów więcej, niż w roku poprzednim. Rozpoczęto budowę krążownika „Algerie” 10.000 ton, jedenastu łodzi podwodnych, dwu kanonierek i sześciu kontrtorpedowców. Nadto — co najważniejsze, sztab pancerników po 23.000 ton, mających być z jednej strony odpowiedzią na niemieckie „abecadłowe” okręty i zabezpieczeniem północnych wybrzeży Francji, z drugiej zaś pozwalających sześciu pozostałym pancernikom francuskim skoncentrować się na morzu Śródziemnym, z pominięciem innych celów.

I tu naraz — jak zawsze w takich wypadkach bywa — znalazł się ktoś trzeci — niezadowolony. Acz pozornie rywalizacja francusko - włoska miała charakter lokalny, jednakże budowa nowych okrętów, zaniepokoiła poważnie stary Albion. Więcej — zmusiła go do interwencji.

Jak wiadomo, od czasów królowej Elżbiety, każdy Anglik bardzo niechętnie patrzy na budowę okrętów wojennych w innych krajach. Polityka morską Wielkiej Brytanji kierowała się długi czas zasadą „two powers tandart”. To też opinia angielska bardzo nieprzychylnie przyjęła układ lódzki, sprowadzający Anglię do jednego rzędu ze Stannami Zjednoczonymi. Ba, nawet — jeśli chodzi o ścisłość — oddający pierwszeństwo na morzu gwiazdzistej banderze.

Zachwiało to poważnie popularnością brytyjskiego premiera i jego zwolenników.

W Anglii — kraju tradycji — trudno wojować z zasadą „Britania rule the wave”. Niepowodzenie konferencji lódzkiej też nie przyczyniło się do wzmożenia tej popularności. A tu naraz Francja i Włochy wzmagają zbrojenia, wówczas, kiedy

właśnie Anglija je redukuje. I pierwsza buduje trzy nowoczesne okręty, mające być stacjonowane w Kanale.

Tego było zawiele. Premier angielski musiał ratować swój zagrożony prestiż — ba prestiż partji dalej jeszcze — prestiż ojczyzny. Dlatego też poszedł do Canossa, a właściwie wysłał do Paryża i do Rzymu swoich dwóch przedstawicieli — Hendersona i Alexandra.

Więc przedewszystkiem cofnięto się z negatywnej pozycji, zajętej na konferencji lódzkiej w sprawie gwarancji morskich. Już podobno Wielka Brytanja podejmuje się, jak dawniej, bronić wód francuskich przed atakiem ze wschodu. Oczywiście za cenę powstrzymania budowy nowych jednostek we Francji.

Wobec tego Francja ma ręce wolne od północy i może skoncentrować swą uwagę na południu. Tu leżało sedno sprawy w przekonaniu dyktatora Włoch o bezcelowości dalszego wyścigu zbrojeń. Udało się — tem lepiej.

Włochy powstrzymują więc nieco swój rozpęd wojenno - morskich, a Francja nie będzie już potrzebowała nań odpowiadać. Wielka Brytanja będzie mogła być spokojna, zatrzymując tak zazdrośnie pielęgnowaną supremację na wodach europejskich. Ale gdzie tu jest rozbrojenie?

Bo, że ten, czy ów kraj opóźni założenie na stoczni nowego krążownika, albo nawet zrezygnuje chwilowo z niektórych, jeszcze nierozpoczętych konstrukcyj, — to nie dowód jeszcze, aby świat się rozbrajał, a zbliżała się era powszechnego pokoju. Porozumienie osiągnięto — i oczywiście narody kulturalne winny z tego powodu być zadowolone. Ale to porozumienie nie uchyla niebezpieczeństwa wojny, ani nie przyspiesza kwestji powszechnego rozbrojenia.

Dalej klauzule tego „rozbrojeniowego” paktu brzmią co najmniej dziwnie. Z jednej strony tonaż wielkich jednostek został dla Francji i Włoch podniesiony o 12.000 ton. Z drugiej Anglija zastrzega sobie prawo powiększenia tonażu kontrtorpedowców, których liczba jest zamalą w porównaniu z francuskimi łodziami podwodnymi. Potem zezwala się na budowę lotniskowców po 34.000 ton. Wreszcie zainteresowane trzy państwa stwierdzają, że obecny układ nie ustala żadnej stałej proporcji w jakiegokolwiek kategorii okrętów, ani też kwestji zastąpienia przestarzałego tonażu.

A teraz, co przez ten czas robi nasz zachodni sąsiad, którego uchwały konferencji rzymskiej zupełnie nie dotyczą.

Po pięciu nowoczesnych krążownikach i dwunastu kontrtorpedowcach, przysłała w Niemczech koleją na pancernik „A” („Ersatz Preussen”), a w ostatniej chwili parlament Rzeszy uchwalił, prawie jednogłośnie potrzebne kredyty na budowę drugiego pancernika „B” („Ersatz Lothringen”). To wszystko gwoździ „utrzymaniu pokoju, równowagi na Bałtyku i zapewnienia pracy bezroboczym, oraz celem obrony Prus Wschodnich zagrożonych najazdem polskim”.

Minister Reichswehry, Groener, generał wojsk lądowych, na posiedzeniu komisji parlamentu powiedział wyraźnie, że program morski musi być uchwalony, że dla obrony Prus Wschodnich nie cofnie się on (Groener) przed najjaśniejszymi środkami i że, w razie nieuchwalenia tych postulatów, będzie zmuszony wyciągnąć stąd odpowiednie dla siebie konsekwencje (podać się do dymisji). Jest to bodajże jedyny wypadek w historii, kiedy generał armji lądowej grozi dymisją w wypadku nieuchwalenia kredytów na flotę.

Co na to mówią socjaliści niemieccy, którzy wszak powinni z zasady być przeciwni wszelkim zbrojeniom?

Oświadczyli oni, co następuje:

Jeżeli rząd uzna żądanie socjalistów w dziedzinie socjalno - politycznej, to ze względów we-

wnętrznym - politycznym, ze względu na konieczność utrzymania demokratycznego sposobu rządzenia i ochrony republiki przed „faszyzmem”, ze względu na konieczność obrony Prus — socjaliści umożliwią rządowi przeprowadzenie tego wniosku. Więcej, przyczynią się do uchwalenia specjalnego podatku na flotę wojenną.

Co na to nasi socjaliści? Jakże teraz oni wyglądają?

Przecież jeszcze nie tak dawno socjaliści, rządzący miastem Łodzią, odrzucili w łódzkiej radzie miejskiej wniosek o przyznanie 50.000 złotych na budowę łodzi podwodnej pod hasłem „Odpowiedź Treviranusowi”. A stanowisko swoje motywowali chęcią „nierażenia sąsiadów” i „koniecznością pokojowego współżycia z nimi”. Ładne pokojowe współżycie, gdzie jedna strona nie chce się zbroić, a druga buduje pancerniki!

Podczas gdy socjaliści polscy uniemożliwiają patriotycznie usposobionemu ogółowi doprowadzenie do skutku budowy jednej łodzi podwodnej, która to inicjatywa wyszła zresztą z pośród robotników i inwalidów łódzkich, ich „towarzysze” z tamtej strony kordonu uchwalają już nie dziesiątki, ale setki milionów marek na budowę floty, której działa mają być w pierwszym rzędzie zwrócone na Polskę.

Czy wówczas socjaliści nasi zechcą wziąć na siebie odpowiedzialność za pożogę wojny, za Gdynię w gruzach za uderzenie na Warszawę, o której obronę Niemcom nie chodzi, (bo w agresywności Polski sam generał Groener z pewnością nie wierzy), ale o możliwość swobodnego przemieszczania wojsk ze Świnoujścia do Piławy w celu łatwiejszego ataku na stolicę Polski? Czy może są na tyle naiwni i myślą, że ich niemieccy koledzy nie dopuszczą do wojny, tak, jak to myśleli arcynaiwnie socjaliści francuscy w przededniu wielkiej wojny?

A jakże wyglądają owe sofistyczne motywy nie mieckie „poparcia budowy floty dla ochrony republikańskich rządów i walki z faszyzmem”. Czy i tu czasem nasi domorośli „marksiści” nie popracowali trochę „pour le roi de Prusse”?

Nie dość na tem. Socjaliści niemieccy uchwalają specjalny podatek na flotę wojenną, podczas, gdy u nas wciąż zbiera się na ten cel grosze z ofiarności publicznej. Grosze te dają wciąż ci sami, częstokroć najmniej zarobni, ale za to najbardziej patriotycznie usposobieni obywatele. Tymczasem floty wojennej dla zabezpieczenia naszej wolności morskiej i powstrzymania zakusów wroga na nasze granice morskie, ze składek samych zbudować nie można. Trzeba na to osobnej ustawy, programu i kredytów.

Danina na Flotę Wojenną, rozłożoną ustawowo, równomiernie i sprawiedliwie na całe społeczeństwo jest tu jedynym wyjściem. Należy ją jak najrychlej przeprowadzić. Nie zapominajmy, że kiedy Sejm Czteroletni uchwalił stułusiaczną armję, było już zapóźno. Obyśmy teraz nie popełnili podobnego błędu w stosunku do floty.

„Morze”.

Inż. Julian Girtsbert.

22 burmistrzów ustąpiło

Paryż, 14. kwietnia. — „Matin” donosi, że 22 burmistrzów gmin w północnej Francji wniosło o zwolnienie z urzędów z powodu niemożności wypełnienia postanowień ustawy o opiece społecznej (pomocy dla bezrobotnych).

O nowelizację ustawy przemysłowej

Na zwołanem na dzień 26 b.m. posiedzeniu Rady Naczelnej Rzemiosła omawiany będzie projekt nowelizowania ustawy przemysłowej z roku 1927. Projekt ten złożony zostanie Ministrowi Przemysłu i Handlu.

Odpowiedź Austrii w sprawie umów celnych

W związku z poruszoną przez Polskę sprawą zawarcia przez Austrię unji celnej z Rzeszą Niemiecką udzielił rząd Republiki Austriackiej nasze mu posłowi w Wiedniu dr. Baderowi odpowiedzi wy jaśniającej. Odpowiedź Republiki Austriackiej za wiara jedynie ogólne dane stwierdzające, że ostatnio zawarte umowy w niczem nie naruszają praw innych państw, zagwarantowanych traktatami handlowymi.

Wznowienie rokowań lódzkich

dotyczących uzgodnienia między Anglią, Francją i Włochami sprawy floty, które nastąpić miało we wtorek opóźni się wskutek wstrzymania przez rząd francuski wyjazdu delegacji francuskiej aż do otrzymania odpowiedzi rządu angielskiego na propozycje ugodowe Brianda. — Propozycje Hendersona, przedstawione Briandowi w Genewie, zostały przez rząd angielski odrzucone.

Zycie i śmierć multimilionera

Obecnie ukazała się biografia multimilionera amerykańskiego Johna Morgana, która nareszcie wyczerpująco i trafnie odmalowuje tego najpotężniejszego magnata pracy.

Autorem biografii jest J. K. Winkler.

We wstępie swym podkreśla przedewszystkiem znamienne i decydujący czynnik kariery Morgana. Jest nim geniusz matematyki, który był istotą duszy tego wielkiego Amerykanina.

Morgan studiował na uniwersytecie w Getyndze, zajmując się z pasją matematyką.

Jego profesor, Niemiec, który w dziesięć lat później był w Nowym Jorku na bankiecie, wydanym na jego cześć przez Morgana wyraził się następująco o wielkim uczniu:

— Gdyby pan — panie Morgan — pozostał dłużym w Getyndze, zająłby pan napewno po mnie katedrę.

Morgan uśmiechnął się i odrzekł, że Niemcy byłyby dla niego krajem nieco ciasnym.

I faktycznie Morgan przez lat pięćdziesiąt uczył się matematyki „amerykańskiej“, a ucząc się jej, wykladał równocześnie w taki sposób, że cały świat zatrzymywał oddech, by choć trochę posłuchać i zrozumieć tego wielkiego wykładawcę.

Morgan, jak sam mówił, był dobrym buchalterem, niezłym...bilansistą i najpracowitszym zwierzęciem.

W tempie pracy nikt mu dorównać nie mógł.

W roku 1907 podczas wielkiego kryzysu giełdowego, jesienią, kiedy to na Wall Street straty wynosiły 5 miliardów dolarów, a miasto Nowy Jork zwróciło się do Morgana z prośbą o pożyczkę 30 milionów dolarów na zapłacenie najpierwszych, najbardziej palących rachunków, miliardier pracował ze swym adwokatem Ledyardem przez całą noc aż do świtu. O godz. 5 rano odesłał Morgan swego adwokata do domu, aby się nieco przespał, z warunkiem, aby o godz. 8 rano był znów już przy nim. Adwokat naprzęd usiłował zasnąć. Wziął kąpiel, zjadł skromne śniadanie i wrócił przed 8 do pracy.

70-letni Morgan przyjął go wesoło, całkiem świeży, w dobrym humorze, wesoły jak skowronek. A spał tylko półtorej godziny.

Morgan, jak każdy fanatyk, przesadzał nieco. Był on fanatykiem pracy, to też ludziom, którzy pracowali pod jego kierunkiem, często życie wydawało się katorgą.

Ale dzięki właśnie tej pracowitości, gdy Roosevelt rozpoczął walkę z trustami i „bogatymi złoczyńcami“, jeden tylko Morgan potrafił stawić w tej wojnie opór zwycięski. Wszystkie ataki rządu rozbiły się o stalową ścianę United States Steel Corporation. Ten trust stalowy był jakby dziełem natychmiastowego twórcy pieniądza.

Biograf Morgana pisze o nim, że miał w sobie dwie dusze: — duszę poety i duszę pirata. Obie te dusze działały podczas zakładania trustu stalowego. Morgan odkupił od „obrzydliwego i małego szkota“, który jako żebrak przywędrował do Stanów

nów Zjednoczonych, Carnegiego, jego Steel Company.

Morgan poniewierał Carnegie, gdyż uważał go za plebejusza.

Sam pochodził ze słynnej rodziny sir Hughesa de Pierrepont, który w 10-tym stuleciu był w Normandji... raubriterem.

Do trustu Morgana poczęły kolejno przyłączać się naturalnie niedobrowolnie, Federal Steel Company itd. wszystkie firmy stali i żelaza w Ameryce. Całość trustu opiewała na 1.018.000.000 dolarów kapitału akcyjnego i 301.000.000 dolarów kapitału obrotowego.

Była to pierwsza fuzja miliardów w Stanach Zjednoczonych. Europa ryknęła z podziwu. Takich sum nie posiadał jeszcze żaden z banków świata. Poczęto wprost bombardować banki, celem nabycia akcji trustu. Zaraz po założeniu tego potwornego trustu stalowego, gdy Morgan w r. 1901 udał się w podróż do Europy, spotkał się wszędzie w drodze z podziwem świata dla „pierwszego finansisty na kuli ziemskiej“.

Życie jego stało się tak cennem, że londyńscy giełdciarze asekurowały się na wypadek jego śmierci. Kombinowali oni dość słusznie, że nagła jego śmierć musiałaby wywołać olbrzymi spadek akcji.

Król angielski, któremu Morgan podarował gobelin na stopnie tronu, wartości 500.000 dolarów zażądał, aby na bankiecie w ambasadzie amerykańskiej Morgan siedział obok niego po prawej stronie, Wilhelm II zjadł z Morganem śniadanie we dwoje. Przy tej okazji Wilhelm zapytał miliardera, co myśli o socjalizmie. Amerykanin odpowiedział w stylu wilhelmowskim: — „Nie zwracam na takie teorie żadnej uwagi“.

Gdy pytano Morgana jakie wrażenia odniósł z rozmowy z cesarzem, odparł zimno: Rozmawiałem z cesarzem i podoba mi się on.

Morgan miał żołądek zdumiewający. Potrafił zjeść i wypić za dwóch.

Jednocześnie był to skazyt romantyk. Palił codziennie około 30 ciężkich hawana, nie zajmował się gimnastyką, a jednak nigdy nie chorował.

Z muzyki uwielbiał Mozarta, najlepiej czuł się w Rzymie, a w Egipcie mógł godzinami w milczeniu obserwować krajobraz. Wszystko to nie przeszkadzało, że sekretarzowi swemu w międzyczasie dyktował polecenia, które wydawane jako biuletyny, obiegały kulę ziemską w postaci depesz.

W miłości Morgan był bardzo rycerskim i dobrym mężem.

Pierwsza miłość głębsza Morgana to była kobieta delikatna, suchotnica. Pomimo, że wiedział, iż jego ukochana umrze lada chwila, niemniej ożenił się z nią i przeżył szczęśliwie rok czasu. Po śmierci żony począł sypać milionami na cele zakładów przeciwgruźliczych.

Nic bardziej tragicznego nad zgon Morgana, miliardera wielokrotnego. Mając lat 76, zachorował na kałar żołądka. W ostatnich chwilach swego życia nie mógł już nic przełykać, tak, że można powiedzieć, że ten multimilioner umarł właśnie z głodu. Miał jednak jeszcze na tyle sił przed zgonem, że zaprzagnął umrzeć w Rzymie.

I rzeczywiście ten stalowy pod każdym względem człowiek zamknął oczy w Rzymie w dniu 27 marca 1913.

Nawrócony grzesznik

Ciekawym przykładem, w jaki sposób propaganda „korytarzowa“ i antypolska Niemiec opiera się na wyszukiwaniu i niedostatecznej znajomości spraw Europy Środkowej na zachodzie, jest znamienna przemiana, jakiej uległy w ciągu ubiegłego roku poglądy p. Władimira d'Ormessona, jednego z tych publicystów zachodnich, który w swoim czasie w zdecydowany sposób wystąpił z poparciem tezy niemieckiej o konieczności zwrócenia Pomorza Niemcom.

Już w sierpniu ubiegłego roku p. D'Ormesson zmanifestował w sposób wyraźny, iż bliższe zetknięcie się z zagadnieniem „korytarza“ doprowadziło go do daleko idącej zmiany poglądów. W obszernym artykule, zamieszczonym na łamach „Revue de Paris“ wysunął on wówczas pomysł, iż wobec niemożności zwrotu Pomorza Niemcom należy szukać rozwiązania na innej drodze, to jest na drodze uczynienia granic polsko-niemieckich na terenie „korytarza“ możliwie nieodczuwalnymi dla komunikacji niemieckiej, przyczem wysunął dziwny projekt pozwoleń Niemcom na wybudowanie dwóch linii kolejowych przez Pomorze. Mimo zasadniczego stwierdzenia, iż oddanie Niemcom Pomorza uważa p. D'Ormesson za niemożliwe — tego rodzaju stanowisko w dalszym ciągu było wyszukiwane przez publikacje niemieckie dla zaliczenia publicysty francuskiego do rzędu tych, którzy walczą w Europie o naprawę „krzywdy“ niemieckiej na Pomorzu.

Jednakże p. D'Ormesson w dalszym ciągu zajmuje się sprawami Pomorza i w dalszym ciągu poglądy jego ulega pewnemu rozwojowi, wynikającego z lepszego zapoznania się z całą podsuniętą przez propagandę niemiecką zagadnieniem. Tak więc ostatni jego artykuł w kwietniowym numerze czasopisma „Esprit International“ nastrojony jest już na ton zupełnie inny. Autor nie cofa wprawdzie swych wniosków co do kolei i ewentualnego „lekkiego retuszu“ granic po prawej stronie Wisły, co wiąże z projektem zawarcia konwencji polsko-niemieckiej w sprawie emigracji polskiej do Prus Wschodnich, lecz traktuje te swoje recepty jako coś, co mogłoby wyjść z pożytkiem dla wzajemnych stosunków polsko-niemieckich, lecz co nie posiada wielkiego i istotnego znaczenia.

Natomiast cała ostrość artykułu zwraca się przeciwko systemowi rozdmuchiwania sprawy „korytarza“ przez Niemcy jako rzekomo najważniejszego zagadnienia międzynarodowego Europy. Sprawa ta nie może być załatwiona ani przez oddanie „korytarza“ Niemcom, ani też przez żadne pomysły umiędzynarodowienia. Istotne zaś jej znaczenie — to kłopot, jaki sprawia ona geografom, którzy muszą oznaczać „korytarz“ innym kolorem niż tereny niemieckie. Gdy więc Europa przeżywa ostry kryzys gospodarczy, gdy w Niemczech jest 5 milionów bezrobotnych, sprawa „korytarza“ nie może pozostawać na pierwszym planie, a uwaga międzynarodowa musi być zwrócona na zagadnienia, które łączą narody, a nie na te, które je dzielą.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Dziennik Pomorski“

— Ale kto ci powiedział, że zrobił to John Leslie? — nalegał.

— Słyszałam, jak krzyczała... Milly Trent. Wuj wie, ta jego sekretarka. Jak ona krzyczała strasznie! Zasłoniła sobie oczy, a dreszcz wstrząsnął jej postacią. — Do końca życia nie zapomnę tego krzyku.

— Gdzie ona była?

— Wyprowadzono ją z klubu. Krzyczała w głos że John Leslie zamordował Franka.

— W takim razie dopuściła się kłamstwa — rzekł. — Człowiekiem, który go zamordował, nie był John Leslie — w razie potrzeby stanę przed sądem jako świadek i złożę przysięgę, że on niewinny!

XXX.

Urzednicy Suttona wyszli z biura. Portjer nocny drzemał w swej łozy, gdy John Leslie przebiegłszy szybko ulicę, odemknął bramę domu i wszedł. Światła w klatce schodowej były zgaszone, z wyjątkiem małej lampki na piętrze, która jednak do statecznie oświetlała schody i korytarz, by nocny gość mógł się poruszać swobodnie.

Skierował się prosto do swego pokoju, wsunął klucz do zamku, by odemknąć drzwi, a stwierdziwszy, że są niezamknięte, wszedł i zapalił światło. Strugi wody ściekały z jego czarnego gumowego płaszcza. Złożył go, przewiesił przez poręcz krzesła i podszedł do biurka. Na widok klucza na tece zmarszczył czoło. Ktoś tu był niedawno. Rzucił okiem na kominek, a spopielone resztki papierosów były świadectwem dostatecznie wymownym. Kto je też mógł rozrzucić, pragnąc widocznie coś odkryć?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zbrodniarz - zdrajca.

(64) Powieść.

— Sądzę, że pani zrobi najlepiej, wracając do Wimbledon. Jest tu dwóch czy trzech reporterów, umiających kierować autem. Pozwoli pani, by któryś z nich odwiózł panią do domu?

Zastanowiła się.

— Tak, sądzą, że tak będzie najrozsądniej — przyznała — Muszę przecież być... gdzieś, gdzie mnie będą mogli zastać. Czyż nie?

Wyszła, by za chwilę wrócić z rudowłosym młodkiem.

— Ten młodzieniec mieszka w Wimbledon — rzekł. — Wyświadczy mu pani wielką grzesność, pozwalając odwieźć się do domu. — rzekł.

Była wdzięczna redaktorowi, że uwolnił ją od powzięcia decyzji.

— Powinienem był już dawno wyjść z biura — mówił, odprowadzając ją do drzwi — Ale historia to zbyt ważna, by ją powierzyć...

Widocznie miał zamiar powiedzieć coś ubliżającego o Collie'm, ale się rozmyślił, a Beryl nie mająca wyobrażenia o wewnętrznych intrygach redakcyjnych, otrząsnęła się.

Dla tego człowieka największa tragedia była sensacyjną „historją“. Jej małżeństwo, śmierć jej męża, ściganie i ujęcie Johna Leslie... wszystko było tylko sensacyjną historją, czemś co go interesowało, a stanie się jeszcze bardziej interesującym w ciągu następných dni, dopóki „historja“ nie zakończy się opisem wykonania wyroku śmierci na Johnie Leslie'm.

Uczuła silną antypatję do pogodnego młodzieńca, wiozącego ją do domu w tę słotną noc. Ale on na szczęście nie zdradzał zainteresowania dla sensacyjnych morderstw. Przez całą drogę paplał swobodnie o piłce nożnej i innych sportach. Przed

bramą w Hillford zatrzymał auto, a zanim jeszcze miała czas podziękować swemu przygodnemu szoferowi, otworzono bramę.

— To panienka? — ozwał się głos służącego Roberta. — Pan Friedman wrócił. Opowiedziałem mu wszystko... że panienka usnęła, no i... a potem telefonowali tu z jakiegoś dziennika... Megaphone...

Przebiegła obok niego i wpadła do pokoju bibliotecznego. Lew Friedman stał przed kominkiem, wsparty o gzyms, z głową ukrytą w dłoniach. Na dźwięk otwieranych drzwi odwrócił się szybko i podniósł głowę, a ona znieruchomiała, ujrzawszy jego twarz. Była szara i stara, do niepoznania zmieniona w ciągu tych paru godzin.

Podszedł ku niej chwiejnym krokiem jak człowiek ślepy i pochwycił ją w ramiona.

— Kochanie moje... Bogu dzięki, że wróciłaś!

— Wuj! — Spojrzała mu prosto w oczy. — Czy wiesz co się stało?

Nie odpowiedział.

— Frank Sutton nie żyje! — szepnęła.

Wciąż jeszcze patrzył przed siebie, nie mówiąc słowa.

— Czy wuj wie kto go zabił?... Muszę ci powiedzieć... jutro będą o tem pisać wszystkie gazety. John Leslie zabił go!

Spuścił głowę i spojrzał na nią z pod krzaczastych brwi.

— John Leslie go zabił? Kto ci to powiedział? — spytał ochryple.

Potrząsnęła głową.

— Wszyscy o tem wiedzą... byłam tam.

— W Leopards Club? — wykrzyknął bez tchu.

— Nie, w pobliżu. Udałam się tam, by się zobaczyć z panem Collie, ale w chwili, gdy dojeżdżałam, odkryli właśnie... że został zamordowany. Och wuju, jakie to okropne... okropne!

Niemczenie polskich nazw w Prusach

W ostatnich dniach władze niemieckie wydały rozporządzenie, zmieniające polską nazwę wsi Nowiny na „pięknie brzmiącą“ Bruchhof. Wieś Nowiny leży w okolicy Złotowa na Pograniczu, licząc, jak wiadomo, zamieszkałej przez ludność polską.

Polskie nazwy miejscowości kłują jednak zbyt- nio Niemców w oczy, gdyż ciągle przypominają im że na odwieczne polskich ziemiach są tylko intruzami. Chcąc usunąć i wytepić te świadectwa polskości ziem wschodnich, stale zmieniają nazwy miejscowości. Ofiarą tego niekulturalnego postępowania, sprzecznego z uchwałami międzynarodowych naukowych zjazdów geograficznych i powszechnie- mi zwyczajami, padają dziesiątki wsi polskich.

W niewielu zaledwie wypadkach udało się ludności polskiej dzięki nieugiętemu oporowi i sprzeciwom zachować odwieczne polskie nazwy dla swych rodzinnych wsi. Na samem tylko Pograniczu (Grenzmark) w ostatnich paru latach usunięto polskie nazwy w całym mnóstwie miejscowości, np nazwę wsi Podrózna na Preussenfeld, Werska na Seedorf, Buntowa na Seefeld itd. Przykłady tego rodzaju można mnożyć bez końca.

Wstrzymanie wypłaty 15 proc. dodatku do pensyj urzędniczych

Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Według zestawień obrotów kasowych rok budżetowy 1930-31 zamknięty został ogólną kwotą dochodów 2.748 milionów złotych; wydatków — 2.801 milionów złotych. Deficyt ten pokryty został z nadwyżek budżetowych, osiągniętych w latach ubiegłych.

Ze względu na to, iż, w okresie najbliższym wzrost dochodów nie jest przewidywany, dalsze zaś wyczerpywanie zapasów kasowych Skarbu Państwa mogłoby zagrozić faktycznej równowadze budżetowej — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 10 kwietnia r. b. uchwaliła na wniosek ministra skarbu skorzystać z uprawnień artykułu 4 ustawy skarbowej na rok 1931-32 i cofnąć aż do odwołania 15-procentowy dodatek do uposażeń zasadniczych pobieranych przez wszystkich funkcjonariuszów państwowych i osoby, korzystające z uposażeń.

Oszczędność miesieczna Skarbu Państwa z tego tytułu wyniesie 11.8 milionów złotych. Ponadto oszczędności, osiągnięte przez cofnięcie 15-procentowego dodatku w przedsiębiorstwach i monopoliach, pozwolą na urealnienie budżetów tychże przedsiębiorstw i monopoli oraz na podniesienie ich wpłat do Skarbu Państwa.

Spadek wpływów skarbowych, będących wynikiem niższości rentowności warsztatów wytwórczych, w szczególności zaś wytwórczości rolnej, — wraz ze wzrastającą na skutek ogólnego kryzysu wysokością świadczeń Państwa na rzecz bezrobotnych — stwarzają konieczność przystosowania płac funkcjonariuszów państwowych do ogólnych pogorszonych warunków gospodarczych, tembardziej, że w ciągu ostatnich dwóch lat wynikający ze spadku cen spadek opłacalności warsztatów wytwórczych — stawał w porównaniu z innymi w położeniu względnie korzystnym pracowników, posiadających stałe zatrudnienie i stałą wysokość płac.

Uważając, iż sprawna i sumienna praca funkcjonariuszów państwowych powinna być dobrze wynagradzana — rząd nie uciekłby się do mechanicznej redukcji płac, gdyby nie to, iż względem konieczności utrzymania zdrowych podstaw gospodarki narodowej i państwowej musi być stawiana wyżej, niż zrozumiała troska rządu o dobrobyt funkcjonariuszy państwowych.

Czeki amerykańskiego wesołka

W Londynie istnieje wiele rodzin, noszących nazwisko Harris.

Otóż wszystkie te rodziny otrzymały 1 kwietnia list, pochodzący z kancelarii jakiegoś adwokata i donoszący o spadku po profesorze Harris, wykładającym aż do śmierci w kolegium Epsom.

Adwokat radził tym, którzy na ten spadek reflektują, by stawili się punktualnie o 5-tej przed kolegium Epsom, celem otrzymania bliższych informacyj.

1 kwietnia o 5-tej po południu plac przed kolegium był zatłoczony.

Ze wszystkich stron nadciągali Harrisowie, żądni spadku.

Jakież było ich rozczarowanie, gdy się okazało, że cała historia była zartem primaaprilisowym.

Adwokat, którego nazwisko widniało na listach, nie istniał wcale, a sprawa „kawału“ został nieuchwytny.

Podobny „kawał“ miał miejsce w jednym z austriackich miasteczek.

Półowa mieszkańców tego miasteczka otrzymała listy z Nowego Jorku.

W listach tych były czeki na tysiące dolarów. Jakiś tajemniczy Smith pisał, że niegdyś wywedrował z tego miasteczka i teraz, gdy się dorobił milionów, pragnie obdarzyć swych rodaków.

Czeki miały być płatne 1 kwietnia w miejscowym banku.

1 kwietnia długa kolejka „szczęśliwców“ czekała przed bankiem.

Naprawdę! Czeki okazały się primaaprilisowymi.

Dowcipnisi należy szukać w Nowym Jorku.

Papierosy w trumnie

W tych dniach zmarł w Przerowie (Czechosłowacja) tamtejszy ślusarz, niejaki Hasek, przyczem śmierć jego nastąpiła wśród niejasnych i podejrzanym okoliczności. Z tego powodu władze miejscowe nakazały ekshumację pochowanych już zwłok, która jednakże nie zdołała wykryć niczego takiego, co by wskazywało że śmierć Haseka nastąpiła z przyczyn nienaturalnych.

Natomiast po otwarciu trumny znaleziono ku ogólnemu zdziwieniu moc papierosów egipskich, któremi obsypane były nakoło zwłoki zmarłego.

Zbadana w tej sprawie wdowa, zeznała, że mąż jej był namiętym palaczem i leżąc na łożu śmierci, wyraził prośbę, aby go po śmierci zaopatrzone w możliwie duży zapas jego ulubionych papierosów. Wdowa wykonała więc ściśle tę ostatnią prośbę swego zmarłego małżonka.

29-ty kapłan katolicki ofiarą w Chinach

Z Chin donoszą o zgonie w niewoli chińskiej O. Kornela Tierney, misjonarza irlandzkiego. Schwyty on został w listopadzie roku ubiegłego i, jak chodzą wieści, cały czas w niewoli był bardzo źle traktowany. O zwolnienie go zabiegali nietylko misjonarze, lecz i rząd brytyjski. Miejscowy mandaryn ofiarował za niego bandytom okup w wysokości 2 tysięcy dolarów, było to jednak napróżno, gdyż bandyci zażądali 40 tysięcy. Kiedy wreszcie rząd chiński zdecydował się ofiarować tę sumę było już zapóźno.

O. Tierney jest 29-tą ofiarą zamieszek chińskich. Obecnie, po jego śmierci, pozostaje jeszcze w niewoli bandytów trzech kapłanów. O. Henryk von Arx, lazaryta szwajcarski i dwaj jezuiti hiszpańscy: O. Avito i O. Hidalgo. Czynnione są starania o wymianę ich, lecz, jak dotąd bez rezultatu.

Wesoły kącik

Oszczędny małżonek.

— Nieprawda żonusi, że wstarym swoim płaszczu nie pójdziesz do teatru ze mną?..

— Nie! w żaden sposób nie pójde wtej starej toalecie!

— Wiedziałem o tem droga żoneczko i dlatego kupiłem tylko jeden bilet.

Wpadli.

Dwóch chłopców bije trzeciego. Przechodzący jegomość rozdziela walczących i pyta o co chodzi.

— Bo proszę pana, on napisał źle zadanie.

— A cóż was to obchodzi?

— A bo my siedzimy obok niego i odpisaliśmy wszyscy.

Poprawił.

We wsi Karolinka panuje epidemia wściekłych psów. Może biedne psy, patrząc na te straszne czasy, jakie teraz przeżywamy, powściekały się.

Burmistrz wydaje zarządzenie. Ponieważ jego zdolności stylistyczne nie bardzo są wielkie, więc ogłoszenie wygląda następująco:

„Kto nie prowadzi swego psa na linie, zostanie zastrzelony“.

Naturalnie ludzie, czytając to zarządzenie, zanoszą się od śmiechu, wiedząc, że w stylizowaniu rozporządzenia zaszła omyłka.

Pan burmistrz dowiaduje się o tem i poprawia zarządzenie w ten sposób:

„Kto nie prowadzi swego psa na linie, zostanie zastrzelony — ten pies“.

Niewyjaśnione.

Zalewajko wraca do domu zupełnie pijany. Przechodząc przez staw zatrzymuje się na chwilę. W stawie — ponieważ księżyc świeci — odbijają się drzewa. Tego nie może Zalewajko pojąć. Przez przypadek w tej chwili przechodzi jego przyjaciel Pudełko.

— Słuchaj Pudełko, spójrz na staw i powiedz mi, co tu widzisz?

— Ja widzę drzewa — powiada Pudełko.

— O rety! — woła Zalewajko — to chyba jesteśmy w aeroplanie, bo widzimy drzewa z góry.

W knajpie.

— Dlaczego nie idzie pan już do domu?

— Bo moja żona jest w złym humorze.

— A dlaczego żona pańska jest w złym humorze?

— Bo nie przychodzę do domu!

Z Pomorza

Obfitość węży.

Kościerzyna. Gospodarz p. Wenta złowił pole- lasem w Kobylu 7 sztuk węży zygzakowatych, długości 30 do 60 cm. Już 2 dni przedtem na tem samem miejscu złowił on 3 sztuki, a więc razem 10, które miał zamiar odstawić do nadleśnictwa.

Srebrny jubileusz pracy zawodowej.

Tczew. W niedzielę obchodził mistrz drukarski p. Franciszek Staniszewski 25-lecie swojej pracy zawodowej jako drukarz. Do zawodu wstąpił jubilat w r. 1906 w Pelplinie do drukarni „Pielgrzym“.

Po wyuczeniu się i wyzwoleniu na pomocnika sztuki drukarskiej, pracował jeszcze przez kilka lat w „Pielgrzymie“, następnie zaś w „Dzienniku Starogardzkim“ w Starogardzie oraz w nieistniejącej już „Gazecie Chojnickiej“ w Chojnicach. W czasie plebiscytu na Warmji i Mazurach pracował w drukarni „Mazura“ w Szczytnie, a zarazem brał żywy udział w akcji politycznej. Stąd też kilkakrotnie aresztowano go i przeprowadzano u niego rewizje, a po ogłoszeniu wyników plebiscytu zmuszony był opuścić Szczytno, i wrócić do Gdańska, gdzie pracował w „Dzienniku Gdańskim“, a od 1 maja 1920 r. przeniósł się do Tczewa, gdzie pracuje w drukarni „Gońca Pomorskiego“.

Skazanie hakatystki.

Starogard. Hamerska Marja ze Starogardu (z ulicy Dworcowej), została skazana przez tutejszy sąd na 150 zł. grzywny, za ciężki wybryk. Zasadzona nazwała dzieci b. policjanta Nawrotnego polskimi świniami (Ihr polnischen Schweine).

Skazany za obrazę marszałka Piłsudskiego.

Niejaki Łobocki Bronisław ze Szlachty został przez tutejszy Sąd Powiatowy skazany na 150 zł. grzywny wzgl. 15 dni aresztu za obrazę marszałka Piłsudskiego.

Zamach samobójczy.

Wąbrzeźno. Kierownik tutejszej hurtowni Monopolu Spirytusowego, Feliks Ambrożkiewicz popełnił zamach samobójczy, przecinając sobie żyły u lewej ręki. Odstawiono go do miejscowego szpitala. Stan A. nie budzi obaw. Zaznaczyć należy, iż w dniu 31 ub. m. przeprowadziły władze nadzorcze w tut. hurtowni rewizję, prawdopodobnie więc zamach samobójczy stoi w łączności z wynikiem rewizji.

Dręczona wyrzutami sumienia przyznała się do grzechu.

Grudziądz. W tych dniach do policji zgłosiła się pewna elegancka dama w wieku średnim i oznajmiła obecnym że jest pracowniczką, jednej z tut. instytucyj państwowych. W toku bliższej rozmowy, przybyła wyznała swój cel wizyty, prosząc jednocześnie by ją aresztowano.

Dręczona wyrzutami sumienia nie mogła dłużej zataić ciężkiej na niej winy systematycznej defraudacji pieniędzy na szkodę skarbu państwa i dlatego też oddaje się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Pierwiastkowe dochodzenia wykazały iż owa urzędniczka faktycznie przywłaszczała sobie 1083 zł. Narazie jej nie aresztowano. Dalsze śledztwo zadecyduje o losie defraudantki.

Wypadek samochodowy.

Serock, pow. świecki. Na szosie prowadzącej ze Serocka do Koronowa uległ przed kilku dniami nieszczęściu samochód osobowy mechanika p. Górskiego z Koronowa. Wskutek wadliwej kierownicy wpadł samochód na jedno z drzew przydrożnych roztrzaskając się na miejscu. Znajdujący się w samochodzie troje osób poza prerażeniem i nieznanymi obrażeniami wyszli z wypadku cało.

Plaga pożarów.

Świecie. W ostatnich kilku dniach zanotować należy w powiecie świeckim kilka wypadków pożarów, powstałych z nieustalonych przyczyn. O pożarze, jaki grasował w Lisinach donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów. Potem wybuchł pożar w zabudowaniach pewnego rolnika w Wielkim Komórsku oraz w Krytkowie — wiosce nad Wisłą. Straty powstałe w wymienionych wypadkach są znaczne.

Wiejska młodzież żeńska kształci się.

Świekatowo, pow. świecki. Świeżo zorganizowane tu Koło Gospodyń Wiejskich skupiające już znaczne zastępy miejscowej żeńskiej młodzieży rolniczej, zorganizowało w tych dniach kilkutygodniowy kurs gospodarczy. Rozumiejąc ważność takiego kursu, młodzież tut. chętnie uczęszcza na wykłady i to bardzo licznie.

Pożar.

Lisiny, pow. świecki. W nocy z dnia 6 na 7 bm. około godz. 11.30 wybuchł pożar w zagrodzie p. J. Łobockiego. Pastwą płomieni padły wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z domem mieszkalnym. Zdołano uratować jedynie część inwentarza żywego, reszta zginęła w płomieniach. Straty pomimo ubezpieczenia są bardzo wielkie. Pożar powstał w czasie nieobecności domowników, którzy w tym czasie słuchali radja u sąsiadów, i został prawdopodobnie podłożony z zemsty, gdyż wszystkie zabudowania paliły się równocześnie. Łuna była widoczna w promieniu kilkunastu kilometrów

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Władysław Juliusz Schreiber, Chojnice

Sytuacja w Hiszpanji napreżona

Madryt, 14 kwietnia. — Republikanie hiszpańscy ogłaszają oświadczenie, w którym m. in. powiedziano: Głosowanie ma znaczenie korzystnego dla republiki, a niekorzystnego dla monarchji plebiscytu. Ma ono także oznaki wyroku potępiającego dla dzierżycieli władzy najwyższej. Jeżeli dzierżący władzę nie spełnią życzenia kraju, nie będziemy ponosili wobec opinji kraju i zagranicy odpowiedzialności za to, co nieodzownie musi nastąpić. W imieniu Hiszpanji, którą zastępujemy, posiadając większość, oświadczamy publicznie, że wystąpimy energicznie, ażeby zadość uczynić życzeniu narodu utworzenia republiki w Hiszpanji

Z Rady Ministrów

Madryt, 14 kwietnia. Rada ministrów, która obradowała wczoraj cztery godziny nad wytworzoną przez wybory sytuacją, nie powzięła jednak żadnej decyzji.

Wstrzymanie depesz korespondentów zagranicznych

Paryż, 14 kwietnia. Agencja Havasa donosi, że depesze korespondentów pism zagranicznych zatrzymywane są przez władze hiszpańskie.

Oświadczenie konstytucjonalistów

Madryt, 14 kwietnia. Konstytucjonalisci ogłosili po odbytem zebraniu, że rozwiązanie sprawy formy rządu przez ciała ustawodawcze nie jest już potrzebne, gdyż kraj uczynił już to, co zwolennicy konstytucji, wprawdzie w innej formie, chcieli uczynić.

Rzekome oświadczenie króla

Madryt, 14 kwietnia. Agencja „Patra“ donosi, że król Alfons miał oświadczyć wobec jednego z ministrów, iż bezcelowe jest usiłowanie jego przyjaciół osłabienia donosłości plebiscytu. Jest on przekonany, że głosy opozycyjne kierują się przeciwko niemu osobiście. Będzie on się starał rozwiązać zagadnienie to zgodnie z sumieniem, jasno i ostatecznie.

Ustąpił czy nie ustąpił?

Paryż, 14 kwietnia. Agencja Havasa donosi, że wczoraj w stolicy Hiszpanji rozszerzano wieści o ustąpieniu króla Alfonsa. Na ulicy Puerto del Sol zebrali się tłumy publiczności, wznoszące okrzyki: „Niech żyje republika“. Policja nie przeszkadzała. — Według dalszych doniesień pogłoska o ustąpieniu króla nie potwierdza się.

Paryż, 14 kwietnia. — Havas donosi, że król Alfons przyjmie dziś premiera, który złoży mu dymsję gabinetu.

Przed wyjazdem króla Alfonsa

Paryż, 14 kwietnia. Według pogłosek oczekują w Madrycie bliskiego odjazdu króla Alfonsa zagranicę — do Paryża wzgl. Londynu. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie otrzymano.

Demonstracja w Madrycie

Paryż, 14 kwietnia. Agencja Havasa donosi: W stolicy Hiszpanji panowało wczoraj wieczorem ogromne wzburzenie. Na ulicach demonstrowano z sztandarami czerwono - złoty - fioletowemi wśród śpiewu Marsyljanki. Wieści o ustąpieniu króla wywołały ogólne zadowolenie. Policja usiłowała tłumy rozproszyć, a gdy to się nie powiodło zaczęła strzelać poprzednio wzywając do rozejścia się. Kilka osób zostało zranionych.

Także w Walencji odbyły się manifestacje przeciw monarchji. Wołano, że król winien wyjechać.

Londyn, 14 kwietnia. Dziś rano nadszedł tu telegram Reutera, według którego w Madrycie całą noc demonstrowano. O 2 w nocy ulice były pełne ludzi tańczących i śpiewających na wieść, że król wyjechał. Panuje ogólne przekonanie, że król podpisze abdykację. — Policja otrzymała rozkaz niestrzelania. Brała się ona z tłumem, wznoszącym okrzyki na cześć republiki. — Przed gmachem pewnego pisma republikańskiego przyszło do starcia podczas którego policja zraniła 2 młodzieńców ciężko a 5 osób lekko.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 13. kwietnia 1931 r.

Z „Sokoła“.

Onegdaj odbyło się zebranie plenarne T. G. „Sokol“ w Chojnicach przy udziale około 50 członków. Po zwykłych formalnościach wstępnych drh prezes prof. Szczepański odczytał referat p. t. „Wiecznie żywe hasła“. Hasło rzucone przez Trysza w Czechosłowacji, było żywo podjęte na ziemiach polskich po klęsce powstania styczniowego, ażeby przez stworzenie sokolstwa polskiego dać krajowi hufiec tegich obywateli. Kierownicy ideowi zrozumieli, że tylko przy zdobywaniu wartości duchowych na podstawie zdobywania wartości cielesnych wyrobi się pożądany typ obywatela. Po upływie 50 lat nastąpiła się całemu Sokolstwu Słowiańskiemu sposobność sprawdzenia swych wartości. Sokolstwo polskie odegrało niepoślednią rolę przy wywalczeniu sobie samodzielnie połowy granic. Dziś rola sokolstwa nie uległa zasadniczej zmianie. „Sokol“ w Polsce nie tylko się nie przeżył ale potrzebny jest krajowi bardziej, niż kiedykolwiek. Walka z zgrubniami wpływami komunizmu, walka z naporem germanizmu — oto dziedzin „Sokoła“. Aktualne jest nadal hasło: „W zdrowym ciele — zdrowy duch“. Stawiając ciało nad ducha, mógłby się „Sokol“ przerobić w kluby sportowe. „Sokolowi“ jednakże to nie wystarcza. Doskonale nie fizyczne jest niezbędne, ażeby mieć tę pewność, iż w razie potrzeby móc stanąć do skutecznej walki o ideały sokole i zwyciężyć. Ową tężyznę ducha stwarza „Sokol“ w sali gimnastycznej przez tężyznę ciała. Więc nie co inne jak wierna służba sokola w myśl starych, wiecznie żywych hasel jest i nadal zadaniem Sokolstwa. Oto krótka treść przepięknego referatu, który u obecnych pogłębił wiadomości o potrzebie, celach i zadaniach „Sokoła“.

Po wywodach uzupełniających druha prezesa, zdawali sprawozdania z działalności sekcji kierownicy poszczególnych sekcji. Jak wynika z tychże prace wre, co pozwala gniazdu chojnickiemu śmiało patrzeć w przyszłość. Na członków Powiatowego Komitetu Floty Narodowej zapisało się 15 druhów. W serdecznych słowach pożegnał drh prezes wczoraj „Sokoła“ druha Bělzerowskiego, odchodzącego do wojska, życząc mu wszelkiej pomyślności. Na Zjazd Rady Dzielnicowej w dniu 26. 4. wyjadą do Grudziądza drhowie prezes prof. Szczepański oraz sekretarz Pliszka. Długo debatowano nad sprawami technicznymi. Postanowiono wznówić działalność sekcji kolarskiej i wysłać dwóch cyklistów w dniu 10. 5. na zawody do Grudziądza. Bieg o puchar mec. Kopickiego odbędzie się z powodów od Naczelnictwa Okręgu niezależnych dopiero 10 maja. Szeroko omawiano także kwestję obniżania kursu związkowego. Ostateczna decyzja zapadnie później. Sprawy państwowej odznaki sportowej postanowiono zająć się na specjalnym zebraniu.

niu. Po rozdaniu gustownych dyplomów z zawodów okręgowych drh. prezes solwował zebranie hasłem „Czołem!“

Niewolnice z Pipidówki.

Występ niedzielny Rodziny Policyjnej cieszył się średnim udziałem publiczności. Należy podkreślić udział panów kupców w przedstawieniu. Podczas przerw udatnie przygrywała zreorganizowana orkiestra tutejszego SMP. Przechodząc do oceny samej sztuki, to stwierdzić należy że zespół był dobrany i dużo pracy i zabiegów położono dookoła wystawienia komedji Bałuckiego. Mimo że sztuka obfitowała w liczne momenty w których trzeba było być sprytnym i szybko się orjentować, zespół uczynił zadość pokładanym nadziejom. Zespół w przedostatni dzień znalazł się w arcytrudnym położeniu ponieważ jeden z amatorów odmówił wzięcia udziału w przedstawieniu, a właśnie to było powodem drobnych uchyleń. Z ról żeńskich na specjalne wyróżnienie zasługują pp. Migawska i Kaliłowska, które swych mężów po mistrzowsku trzymały pod pantoflem. Dobrze spisała się również p. Miszewska w roli feministki. Pan Adamski w roli lekarza doskonały ze swą powagą. Dobraną parą byli p. burmistrzowie p. Kubica i p. Tuwalska która ciąglemi chorobami wymogła zawsze to co chciała a pan burmistrz wszystko robił dla miłej zgody. Kapitałny z bogatą gestykulacją i mimiką był p. Tuwalski w roli redaktora. Reszta ról oddana została z wielką dozą umiejętności, lecz role ich nie dawały szerokiego pola do popisu. Po przedstawieniu w miłym i pogodnym nastroju przy dźwiękach orkiestry SMP. odbył się taniec.

Wczoraj odbyła się

rozprawa sądowa w sprawie zajścia u p. Grzybowski. Oskarżony Guziński został uwolniony, drugi zaś któremu udowodniono winę, skazany został na dwa dni aresztu względnie 10 zł grzywny.

Z Urzędu Stanu Cywilnego.

Dnia 13 bm. zostało w tut. Urzędzie Stanu Cywilnego zgłoszone: urodzenia: Starszy dozorca celny Izidor Tworczyk, syn, Kazimierz, prowizoryczny hapulczy Franciszek Brzeziński, córka, Alodja 1 martwe urodzenie.

Kino Nowości

wyświetla dziś we wtorek o godz. 8,15 wielki dramat wschodni p. t. „W piaskach Sahary“. Wstrząsający dramat człowieka, który wdarł się do serca Sahary, by porwać najpiękniejszą z jej kobiet! Nieukończony piaski pustyni, w której sercu kryją się tajemnice nieznanego Atlantyd... W roli głównej: Jacky Monnier i Diana Hart. Wieczny żar słoneczny! — Okrucieństwo!

Powiat

Kradzież z włamaniem w naszym mieście.

Czersk. W nocy na poniedziałek nieznanymi sprawcy włamali się do mieszkania p. Józefa Szewła przez wybite drzwi. Złodzieje przez dłuższy czas gospodarowali w pomieszkaniu i skradli kilka rzeczy wartościowych, natomiast pieniędzy nie skradziono.

Założenie Bractwa Strzeleckiego.

W sobotę o godz. 7-ej w lokalu p. Brzezińskiego zebrali się grono obywateli, aby zapoczątkować dzieło Bractwa Strzeleckiego i służyć Strzeleckiemu „Ćwiczyć oko i dłoń w Ojczyzny obronie“. Na zebraniu przybyli jako goście członkowie zarządu Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach w osobach pp. Kunowskiego, Rychtera i Lemańczyka. Zebranie zagał p. Aleksander Konitzer. Obszerny referat o celach, ideach, tradycjach Bractw Strzeleckich wygłosił p. Kunowski. Licznie zebrani jednogłośnie uchwalili założyć w naszym mieście Bractwo Strzeleckie i przystąpić jako członkowie do Bractwa. Do komitetu organizacyjnego, który zajmie się pracami wstępnymi, wybrano jako prezesa p. Aleksandra Konitzera, jako wiceprezesa p. sędziego Wolskiego jako sekretarza redaktora Czajkowskiego. Jako dalsi członkowie komitetu zostali wybrani pp. Falkowski, Ufnowski, Cebulla, naczelnik Górski, zawiad. Sielicki, Brzeziński, Kulas Zaremba, nadles. niczy inż. Caplak i Szpręga Aug.

Z diecezji.

Prezentę na probostwo w Radomnie, otrzymał ks. Kazimierz Gregorkiewicz, proboszcz topoleński, prezentę na probostwo w Topólnie ks. Alojzy Deja, administrator probostwa w Osiu, prezentę na probostwo w Osiu, ks. Marceł Żelazny, proboszcz w Pruszczy Tucholskim.

Król Alfons dementuje

Londyn, 14 kwietnia. — Król Alfons XIII wyraził wobec przedstawiciela pisma „Daily Mail“ życzenie, ażeby zaprzeczył w swoim piśmie wieści o rzekomym jego zamiarze ustąpienia względnie opuszczenia kraju. Chce on działać zgodnie z konstytucją, przewidzianymi przepisami odpowiednio do życzeń oddanej monarchji ludności.

„Daily Express“ donosi, że na telefoniczne zapytanie w Madrycie oświadczono iż królowej niema w pałacu i że nikomu nie wiadomo gdzie ona się znajduje.

Konferencja Unji Międzyparlamentarnej

odbędzie się dnia 1 października w Bukareszcie. Wydział wykonawczy wybrał w miejsce prof. Schueckinga marszałka Reichstagu Loebego.

Giełda Piodów Rolnych w Poznaniu

Poznań, dnia 13. IV. 1931 r.

Warnunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wago-dostawa zasz za 100 kg., w złotych.

Zyto	26,80—27,00
Pszenica	31,50—32,50
Jęczmień przemiatowy	23,50—24,50
Jęczmień brow.	26,00—27,00
Owies	22,50—23,50
Maka z 65% wł. work.	39,00—40,00
Maka p 65% wł. work.	48,00—51,00
Otręby żytnie	21,50—22,50
Otręby pszenne	22,00—23,00
Rzepak	38,00—40,00
Groch polny	26,00—27,00
Groch Victoria	27,00—31,00
Ziemiaki jadalne	0,00— 4,00

RUCH w TOWARZYSTWACH

SMP. Żeńskie. Dziś o godz. 8-mej zebranie plenarne. Na porządku dziennym p. in. sprawa ogrodu. Zarząd.

Grua b. Uczestników Powstań Narodowych w Chojnicach. — Dnia 16 kwietnia 1931 r. o godzinie 19-tej odbędzie się nadzwyczajne zebranie w lokalu druha Rinka, Rynek 6. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, o liczny udział uprasza się Zarząd.

Związek Urzędników Kolejowych. W wtorek dnia 14 kwietnia br. o godzinie 19-tej w lokalu p. Jazdzewskiego odbędzie się zebranie miesięczne tutejszego Koła. Na porządku dziennym sprawozdanie Prezesa Koła o odbytem zjeździe Prezesów Kół w Laskowicach i inne sprawy. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 15 kwietnia 1931 r. o godzinie 5-tej po poł. w klasztorze.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Zebranie Tow. Powst. i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w środę dnia 15 bm. o godz. 20 w salce p. Seydy. — Na porządku obrad wykład p. majora Nieboraka i wybór delegata na zjazd okręgowy. Wszyscy druhowie winni się na to zebranie stawić. „Wolność“ Zarząd.

Przetarg przymusowy

W środę dnia 15 4. 31 r. o godz. 12-tej sprzedam w Cbojnicach przy ul. Gdańskiej nr. 28. najwięcej dającemu za gotówkę:

1 bufet.
Przy Pl. Król. Jadwigi nr. 4/5 o godz. 12.30
1 szafę żelazną,
Ponadto sprzedam
1 wirówkę, 1000 ramek,
1 radio aparat, encyklopedję Meyera, ca 100 ctr.
żyta niewymłóconego
Zbiórka licytantów w moim biurze przy ul. Dworcowej 58. o godz. 13-tej.
W. Kowalski 3789
Kom. sąd. Chojnice.

Wielka licytacja.

W środę dnia 15 bm. o godz. 10-tej sprzedawcę będę w drodze dobrowolnej licytacji na sali p. Januszewskiego Hotel Centralny najwięcej dającemu za gotówkę:

większą partję popeliny, inletry, trykotazy, różne towary krótkie, płaszcze kąpielowe dla dzieci, płaszcze damskie, ubranka dla dzieci, jopki, płaszcze męskie, półkoszulki, koszule, kołnierzyki i wiele innych rzeczy.
Licytacja odbędzie się na pewno. — Towary obejrzyć można w lokalu licytacyjnym o godz. 8-mej rano.
Trocha licytator.

Licytacja.

W piątek, dnia 17. kwietnia 1931 r. o godz. 10-tej sprzedam w Ciecholewach najwięcej dającemu za gotówkę następujące przedmioty:

- 1) 36 uprząży roboczych
- 2) 2 uprząże wyjazdowe
- 3) 8 baniek do mleka
- 4) 12 wiader używanych.

Egzekutor
Wydział Powiatowego

Nawozy sztuczne

Kainit, Tomasówka, Saletra wapienna i inne nawozy sztuczne poleca:

Ogorzellnskie Młyny
T. z. o. p. Chojnice.

Silny

koń roboczy

(5 letni.) **żrebak** (1 letni.)
żrebak (3 miesięczny)
natychmiast do sprzedania.

Mołatek miejski
Angiewicka 47.

KINO NOWOŚCI

Tylko we wtorek 14 bm. o godz. 8.15

Wielki dramat wschodni!

W piaskach Sahary

Wstrząsający dramat człowieka, który wdarł się do serca Sahary, by porwać najpiękniejszą z jej kobiet!

Nieskończone płaski pustyni, w której sercu kryją się tajemnice nieznannej Atlantydy . . .

W rolach głównych:

Jacky Monnier, Diana Hart, Enrique Revero i inni.

Wieczny żar słoneczny! — Okrucieństwo!

Walne zgromadzenie członków Spółdzielni Domków Ogródkowych w Chojnicach

odbędzie się

w piątek, dnia 24. kwietnia rb. o godz. 20-tej w sali restauracji p. Węsierskiego w Chojnicach z następującym porządkiem obrad:

- 1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Zarządu z działalności za rok 1930.
- 2) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1930.
- 3) Zatwierdzenie bilansu i podział zysku.
- 4) Sprawozdanie z rewizji związkowej.
- 5) Uzupełnienie statutu.
- 6) Regulamin do Rady Nadzorczej.
- 7) Oznaczenie najwyższej sumy obciążenia Spółdzielni i sumy najwyższego kredytu dla jednego członka.
- 8) Wybór 2-ech członków do Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych
Wnioski członków bez uchwał.

Spółdzielnia Domków Ogródkowych sp. z o. o. w Chojnicach

Rada Nadzorcza: JAN PAWELCZYK.

Wielki wybór

ŻURNALI francuskich i innych

Specj. żurnale na płaszcze i kostjomy

poleca

Księgarnia Dziennika Pomorskiego.

Dnia 15 i 18 bm.
odbędzie się sprzedaż

mięsa wołowego

w taniej jacie.
Cena 60 gr. za funt.

Poszukuję

służącą

umiejącą gotować od 15-go kwietnia 1931 r.
Wiadomość udziela eksp. „Dziennika Pomorskiego“.

Dobrze umeblowany pokój

od zaraz lub później do wynajęcia.
Dworcowa 52 parter.

Kartofle

wszelkiego rodzaju i sortowane kupuje po najwyższych cenach

Ogorzellnskie Młyny Chojnice, T. o z. p.

Aparat radjowy i głośnik

na sprzedaż.
A. Lukowicz,
Nowe Miasto nr. 9.

Do siewu:

Koniczynę,
Trawę,
Buraki,
Brukiew
wszelkie inne nasiona
Ogorzellnskie Młyny Chojnice, T. z o p.

Kapelusze damskie

w wielkim wyborze. Również kapelusze żałobne z welonami po najniższych cenach ma na składzie
C. Polenz
Dworcowa 8

Poszukuję

mieszkanie

2 pokoje z kuchnią od zaraz lub później. Czynnosc płacę z góry. Zgłoszenia przyjmuje eksp. Dz. Pom.

Mieszkanie

2 pokoje i kuchnia do wynajęcia.
Szewska nr. 8.



Skarbonka powinna znajdować się w każdym domu, gdyż jest ona ważnym i bardzo pomocnym czynnikiem dla rodziców przy wychowaniu swych dzieci. Darowanie dziecku dla jego skarbonki parę groszy sprawia mu radość i przyjemność, a zachęczone jeszcze przykładem oszczędności rodziców, pobudza je już w samej młodości do zmysłu oszczędnościowego.
Skarbonki domowe wypożyczają bezpłatnie

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Chojnicach.

Obrazy narodowe

Cud nad Wisłą
Zaślubiny Polski z Morzem
Rejtan na Sejmie Warszawskim
Nie rzucim ziemi
Hołd Pruski
Bitwa pod Grunwaldem
Konstytucja 3-go Maja

oraz obrazy religijne i krajobrazy

w wielkim wyborze poleca
Księgarnia Dzien. Pomorskiego.

Cegły, Dachówki, Cegły fugowe, ma na składzie

W. Schmidt, Cegielnia Chojnice, Szosa Gdańska.

Udzielamy bezprocentowych pożyczek

na budowę i na spłatę hipoteki

Potrzebny własny kapitał 10-15% od kwoty pożyczkowej, który oszczędzić można w małych ratach miesięcznych, amortyzacja 6-8%

„HACEGE“ Sp. z o. o. Gdańsk.
(a. g. m. b. H.)
Hansaplatz 2 b.
Prospekty na życzenie bezpłatnie

**MŁYNO!**

polecamy niniejszem naszą **ryflarnię i szlifiernię** oajnowszej konstrukcji, pozwalające na szybkie i tanie ostrzenie wszelkich wałków młyńskich.

Na żądanie służymy ofertą.

Zakłady Przem. F. WIECHERT, Jun. Starogard.

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	maj 1931	2,80 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ślągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.:

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy,

dnia, _____ 1931 r.

UWAGA!

Zastępstwo na nadzwyczajnych warunkach odda bardzo poważna Instytucja bankowa kilkunastu pilnym i uczciwym zastępcom.

Najwyższa i sumiennie wypłacana prowizja. Przyjętych zastępców ubezpieczamy w Kasie Chorych, po okresie próbnym stała pensja.

Zgłoszenia osobiste wraz z dowodami osobistymi przyjmuje nasz Inspektor p. S. Frisch w dniach:

15. kwietnia 1931. w Chojnicach, Hotel „Engel“

16. kwietnia 1931. w Kościerzynie, „Hotel Dworcowy“

Wszędzie od godziny 10-tej do 1-szej przed poł. i od 3-ciej do 5-tej po południu.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim